Numer 8 **Bydgoszcz** **20 sierpnia 1929.**

RYBA
PISMO

POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

Treść:



Przed wyjazdem na flondry.

Spożycie ryb.

Józef Borowik.

Przyspieszyć kroku!

Powszechna Wystawa Krajowa udowodniła, że rybactwo w Polsce **w ciągu ostatnich 10 lat istnienia w odrodzonem Państwie nie wykazało widocznego postępu.** Jedyny wyjątek i to pod niektóremi tylko względami — stanowi rybactwo morskie. Istotnie, czem może się poszczycić każda z gałęzi rybactwa i wszystkie razem?

Więc rybactwo morskie przedewszystkiem jako największe skupienie rybaków i największy ośrodek produkcji rybnej. Zwiększono intensywność rybołówstwa przez nabycie kutrów motorowych, które przedtem były udziałem tylko niemieckich rybaków w Helu, dzisiaj ci stanowią już mniejszość pod tym względem. Pobudowano nowe domy, uzupełniono narzędzia; zamożniejszy się stał rybak, częściowo zresztą dzięki innym zarobkom (ruch turystyczny, budowa portu itp.) Ogólna ilość połowu jednak nie zwiększyła się, natomiast część dawnych rybaków odeszła do żeglugi, zrezygnowała z trudnego zawodu; tereny nie są poszukiwane — rybak wciąż trzyma się jak dawniej jaknajbliżej swego brzegu i Zatoki Puckiej.

Trzeba przyznać, że poczyniono przygotowania do tego, aby rozszerzyć teren pracy rybaka morskiego; prowadzą się próby co do użycia nowych narzędzi, zamówiono większe statki do poszukiwania bardziej odległych i bardziej rybnych terenów, jest w trakcie budowy specjalny basen rybacki w porcie gdyńskim, przy którym powstanie hala rybna, chłodnia i fabryka lodu. Zostaną w ten sposób stworzone podstawy do koncentracji w Gdyni handlu rybnego i odpowiednie warunki do powstania i rozwoju flotylli parowców rybackich. Czyli krok za krokiem rozwija się plan rozbudowy rybactwa morskiego. Wielkie napotyka trudności — ale widoczne są **myśl twórcza i cel wyraźny i duży** — to też przeszkody powoli ustępują. Jakkolwiek małe są właściwie dotychczasowe wyniki — można się spodziewać lepszych w najbliższej przyszłości. Byleby... **przyspieszyć kroku** i nieco energiczniej poprowadzić walkę z powszechnem niedocenianiem roli, jaką rybactwo morskie odegrywa w życiu narodów.

O ileż smutniej przedstawia się sytuacja w rybactwie śródlądowem, ściślej mówiąc jeziorowem i rzecznem. Poprostu niewiadomo nawet dokładnie, czy ono egzystuje, w każdym razie niedużo daje znać o sobie, widocznie — ledwo zipie.

Jaka zresztą może być mowa o rozbudowie, podniesieniu produkcji, rocjonalnej gospodarce, zarybianiu, kształceniu się, o żywotnem życiu społecznem — jeżeli jedyna na wszystko jest rada: **wyłowić możliwie więcej ryby,** bo inaczej nie da się opędzić wydatków. Ryba jest droga na rynku i poszukiwana, jeszcze droższa w spożyciu — jakże tania jest przy brzegu — a szczególnie wówczas, gdy rybak zadłużony po uszy nie może mówić o cenach — a musi tylko łowić i oddawać, łowić i oddawać. Skąd zacząć naprawę: czy od zarybiania, żeby wyczerpane wody wzbogacić, czy od uporządkowania handlu rybnego i pomniejszenia rozpiętości cen między ceną przy brzegu, a ceną w restauracji, czy wreszcie od udzielenia kredytów rybakom, w razie zastosowania racjonalnego planu gospodarczego? Jak wybrnąć z tego błędnego koła? **Czy kto zadaje sobie pytanie?**

Prawdopodobnie powinien ktoś, gdzieś o tem myśleć i jakieś plany układać. Byleby tylko... **przyspieszył kroku** idąc na pomoc rybactwu — bo go bardzo skwapliwie oczekują. Rybactwo śródlądowe woła o ratunek!

Najbardziej uprzywilejowana, wysoką barjerą ceł wspierana, dopuszczona do korzystania z kredytów państwowych — dziedzina gospodarstwa stawowego — czy wielkie poczyniła postępy? Głucho o tem. Wiadomo tylko, że tworzą się coraz nowe gospodarstwa, zalewa się coraz większą przestrzeń. Produkcja wzmaga się — ale raczej wszerz i wgłąb. Są, prawda gospodarstwa dążące do rekordów spasania łubinu, do użycia nawozów, ale w całości biorąc gospodarstwo stawowe w Polsce ma raczej charakter ekstensywny. Tak jak Bóg da... Gdzie tam zresztą myśleć o postępie — coraz jest trudniej ulokować na rynku to, co się uzyska w sposób najbardziej prymitywny.

Kosztem dotkliwych doświadczeń przychodzi się do tego jednego wniosku że rozwiązanie trudności należy szukać przedewszystkiem **we wzmożeniu spożycia.** Trzeba spopularyzować karpia i pokarm rybny, wogóle trzeba pójść na poszukiwanie konsumenta; wcale nie zaszkodzi przytem — **przyspieszyć kroku.**

Wszystkie dziedziny rybackie razem wzięte? Co i kiedy je jednoczy — gdy stronią od siebie i tak mało o sobie wzajemnie wiedzą. Byt wszystkich, zarówno rybaków stawowych, jak jeziorowych i morskich zależy od **regularnego i wzrastającego spożycia ryb.** Tylko na tej podstawie można coś budować na przyszłość.

Trzeba przyznać, że konserwatywny z natury umysł rybacki z trudem skierowuje uwagę w stronę zagadnień szerszych. Musi przejść dosyć długą drogę **od świadomości interesów własnego zakątka do zrozumienia interesów całości.** Tak, długa droga i trudna... Więc trzeba... **przyspieszyć kroku.**

W. K.

Propaganda spożycia ryb w Niemczech.

Pierwszy tydzień propagandy ryb morskich w Niemczech, obchodzony od 24. lutego do 2. marca r. b. wypadł naogół pomyślnie. Pomimo silnych mrozów, hamujących dowóz ryb wgłąb kraju, odniosło się ogólne wrażenie, że tego **rodzaju impreza była konieczną** i że należy ją powtarzać możliwie najczęściej, jako najskuteczniejszy sposób zwiększenia konsumcji wśród ludności. To też w niespełna dwa miesiące potem **został zorganizowany drugi tydzień propagandowy,** który się odbył pomiędzy 28. kwietnia, a 4. maja. Program propagandy opracowany był w najdrobniejszych szczegółach i miał przedewszystkiem na celu ożywienie handlu rybami w ciągu letnich miesięcy. **Zgórą 900 miast niemieckich** przystąpiło do pracy, współzawodnicząc w pomysłowej dekoracji okien wystawowych, oryginalnych plakatach i transparentach. Dostateczny dowóz ryb morskich był zapewniony, co pozwoliło poszczególnym kupcom detalistom zaopatrzyć się w towar pierwszorzędnej jakości.

Komitet dla propagandy ryb morskich też nie próżnował **umieszczając zawczasu w prasie codziennej,** tak w Berlinie, jak i na prowincji, jak również w przeglądach kobiecych, lekarskich i gastronomicznych szereg artykułów o wartości spożywczej mięsa rybiego. W poszczególnych związkach zawodowych i kobiecych stowarzyszeniach zorganizowane były próbne **pokazy przyrządzania potraw z ryby,** poczem następowało bezpłatne wydawanie próbek. Tego rodzaju pokazy poprzedzane były zazwyczaj referatem, w którym prelegent wzywał zebranych do spożywania ryb, kładąc nacisk na walory odżywcze i **na obowiązek społeczny podtrzymywania tak ważnej gałęzi niemieckiego przemysłu.** Związek kupców rybnych w Berlinie, oceniając doniosłość propagandy, wystąpił z projektem wręczenia medalu temu z kupców, który wykaże najbardziej ożywioną pracę w dziele propagandy. Na podstawie nadesłanych fotografij, i wyczerpującego sprawozdania, odpowiednia komisja ma się zająć przyznaniem medalu.

Należy zaznaczyć, że olbrzymie wysiłki poczynione przez komitet zostały **uwieńczone pomyślnym wynikiem,** gdyż tak pod względem propagandy, jak i finansowym, tydzień ryb morskich w zupełności się udał. Nietylko kupcy w Berlinie, ale i w większości miast niemieckich, przystąpili z takim zapałem do zorganizowania propagandy, włożyli tyle starań i wysiłków aby zdobyć konsumenta, że nie może być chyba żadnych wątpliwości, co do pomyślnych rezultatów na przyszłość. Apel do społeczeństwa **„Jedzcie ryby!" wołał tak wielkim głosem,** tak się rzucał każdemu w oczy, i tak przekonywał, że nawet najbardziej zatwardziały przeciwnik ryby nie mógł pozostać obojętny.

Podajemy tu w krótkości kilka sprawozdań z poszczególnych miast niemieckich o przebiegu propagandowego tygodnia:

Akwizgran. Zawdzięczając pięknej pogodzie 2 tydzień propagandy ryb morskich udał się znakomicie. Wysiłki poczynione w tym kierunku **opłaciły się pod każdym względem** i kupcy mogą być zadowoleni z dużych obrotów, w związku z niezwykle ożywionym popytem na ryby. Wspaniałe dekoracje okien wystawowych i umiejętnie przeprowadzona reklama **ściągały tłumy kupujących.**

Wiesbaden. Zarówno kupcy hurtownicy, jak i detaliści spełnili swój obowiązek, aby tydzień propagandy ryb morskich udał się w całej pełni. Pod względem jakości dowieziony towar mógł zadowolić najwybredniejsze wymagania, a wystawy w sklepach były tak gustownie i oryginalnie obmyślone, **że przykuwały uwagę przechodniów.** Nie wątpimy, że tydzień ryb morskich przyczyni się w znacznej mierze do zwiększenia spożycia i uważamy za niezbędne urządzanie możliwie najczęściej tego rodzaju propagandy.

Frankfurt n/Menem. Tydzień propagandy upłynął pod znakiem niezwykle ożywionej reklamy w miejscowych pismach **i licznych artykułów lekarskich w codziennej prasie,** umie-

jętnie wyzyskanych przez kupców rybnych. Odbył się również wieczór w Związku Gospodyń, przy udziale licznych gości, na którym rozdano zgórą 300 porcyj smażonej ryby oraz wysłuchano referatu **o korzyściach odżywiania się rybiem mięsem.**

Hamburg. Burza panująca na morzu w okresie propagandowego tygodnia nie pozwoliła dowieźć dostatecznej ilości ryb do portu. Z tego też powodu nie zdołano pokryć zapotrzebowania, **wobec dużego bardzo popytu.** Przytem ceny znacznie wzrosły, co było również niepożądanem zjawiskiem, gdyż jednym z zasadniczych punktów celowej propagandy jest dostarczenie konsumentowi najlepszego towaru po możliwie najniższej cenie. Pomimo niesprzyjających warunków zainteresowane sfery przyznały jednogłośnie, że tydzień propagandy jest doskonałym środkiem na zwiększenie zbytu ryb morskich.

Kuchnia rybna.

Jan Szmydt.

Czy można zacząć smażarnictwo w Polsce?

Należy przyjąć z uznaniem wzbudzające się w Polsce zainteresowanie sprawą smażarnictwa ryb. Głównie tu przyczynił się Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa w Bydgoszczy, który szeregowi osób wskazywał na tą dziedzinę **szeroko rozwiniętą w innych krajach** — a u nas leżącą dotąd odłogiem.

Kwestją smażarnictwa obecnie interesuje się już wiele osób i na ten temat w „Rybie" ukazują się raz poraz głosy na temat organizacji z zachętą do prowadzenia tego przemysłu w Polsce. Dotąd jednak tematu tego należycie nie pogłębiono i brak było głosu fachowca, któryby sprawę znał nietylko z opisu, z literatury, lecz **z własnego gorzkiego doświadczenia.**

Mało jest mieć piec do smażenia i chętnego, nawet umiejętnego przedsiębiorcę; nawet gdyby był konsument zapewniony i nie brakłoby ryby w kraju — to i to jeszcze trudno przenosić do nas żywcem przykłady z zagranicy, gdyż tam istnieją takie **ogólne warunki** do pracy w tej branży, których w Polsce nie mamy i nie wiem, czy w drugie dziesięć lat doczekamy się.

Podstawowym warunkiem rozwoju smażarnictwa jest zorganizowany, **zdrowy handel ryb świeżych** i terminowa **dostawa transportów.** Tylko wówczas można myśleć o stałem posiadaniu odpowiedniego surowca, czy to otrzymując go w regularnych przesyłkach kolejowych, czy też przechowując zakupioną rybę w chłodni i lodowniach. Smażarnia, jak restauracja i piekarnia może istnieć tylko wtedy, gdy **ma stałych klijentów,** którym **dzień w dzień będzie dostarczać pokarm** w należytym stanie i w jednostajnej cenie.

A teraz przypatrzmy się, jak to wszystko przedstawia się w naszych warunkach. Przedewszystkiem rzuca się w oczy brak fachowo zorganizowanego handlu rybnego. Rynek nasz dostaje tylko rybę w czasie kiedy ona się łowi, a zatem nie podając konsumentowi stale ryby nie można go nauczyć spożywania tego cennego pokarmu. W dodatku ta ryba jest jeszcze zadroga nawet w tym czasie, kiedy łowi się najobficiej. **Głównie przyczyną tego jest brak uczciwego i fachowego pośrednictwa.** Często jeden kupiec aż od głównego źródła do bardzo odległego konsumenta osobiście musi towar transportować, i gdy się doda że nieraz taka podróż odbywa się bez powodzenia (jeżeli nieudany połów), to zrozumiałe, że powstają nieproduktywne koszta i ryba musi być drogą. Powstanie większych lodowni i chłodni rozrzuconych po ważniejszych punktach kaju, a głównie na wybrzeżu morskiem, mogących przetrzymać większe ilości świeżych ryb, da możność nasycenia stale (chociaż częściowo) rynku tanią rybą.

Wiele do życzenia znajduje się **w przewozie kolejowym ryb.** Nie należą u nas do rzadkości fakty, że przesyłka, przywieziona na stację pół godziny względnie godzinę przed odejściem pociągu, nie odejdzie, bo „urzędnicy" mają inne zajęcie; rybę trzyma nię na słońcu kilka lub kilkanaście godzin do następnego pociągu i dochodzi na miejsce przeznaczenia w stanie takim, że trzeba jeszcze dodać koszta, aby ją — nieotwierając — zagrzebać do ziemi. Albo ile przesyłek rybnych czeka na stacjach węzłowych — piekąc się na słońcu — dlatego tylko że dla przeładowania ich na właściwy pociąg nie było więcej jak **10 minut czasu.** [illegible]

jeszcze innych przykładów możnaby podać. Są to u nas znane fakty, które nie są wogóle znane od kilkunastu lat w zachodnich krajach, gdzie smażarnictwo jest dziś bardzo rozwinięte i przynosi ludności i państwu olbrzymie korzyści.

Obok tego podstawowego warunku — pozostaje jeszcze dużo trudności do pokonania. Nie posiadamy fabryk, któreby mogły skonstruować odpowiednie, precyzyjne piece, które zresztą są opatentowane i które nie opłaci się robić pojedyńczo. Trzeba sprowadzać je z zagranicy; to samo z rybą. Nasze rybołówstwo ma charakter sezonowy i dopiero gdy będziemy mieli stały i duży popyt na rybę morską — powstaną większe przedsiębiorstwa połowu ryb i będziemy mieli własną rybę. Ale kto u nas w Polsce o tem może wiedzieć.

Niedawno byłem w rozmaitych urzędach w sprawie sprowadzenia pieca do smażenia, to mi powiedziano, że taki piec może też u nas w Polsce kowal ukuć — a rybę radzono kupić na wybrzeżu albo przy jeziorze.

Jeżeli więc w naszych warunkach zabierze się ktoś do założenia smażarni i koniecznie będzie chciał ją poprowadzić, to niemało poniesie trudu zanim pierwsze porcje smażonej ryby będą mogły stale wychodzić z patelni jego pieca.

Pani Florentyna.

Dorsz zapiekany i smażone śledzie.

Aby urozmaicić jednostajne przyrządzanie ryb morskich, które przeważnie jada się u nas smażone, podaję parę mało znanych sposobów przygotowania dorsza; ryba ta ze względu na doskonały smak i stosunkowo niską cenę powinna znaleść jaknajszersze zastosowanie. Trzeci przepis dotyczący śledzi pozwala na przyrządzenie bardzo smacznej i taniej potrawy w dni postne, w braku innej ryby.

a) **Dorsz po hambursku.** Oczyszczonego starannie dorsza, po odrzuceniu głowy, podzielić na niewielkie kawałki, posolić i pozostawić na przeciąg 15 minut. W tym czasie obrać kilkanaście niezbyt dużych, surowych kartofli i pokrajać na cienkie plasterki. W rondelku lub foremce wysmarowanej masłem układać kolejno warstwę dorsza i warstwę kartofli, dodając trochę pieprzu i jedną cebulę uprzednio przesmażoną z masłem. Zalać szklanką kwaśnej śmietany, rozbitej z dwoma surowemi żółtkami i wstawić w piec na pół godziny.

b) **Dorsz pieczony z pomidorami.** Pokrajanego na kawałki dorsza utarzać w mące i smażyć na zrumienionem maśle. Następnie włożyć rybę do formy, dodając 1½ funta pomidorów pokrajanych w talarki, plasterki cebuli z solą i pieprzem i 2 szklanki kwaśnej śmietany. Z wierzchu położyć parę kawałków masła i wstawić do pieca na godzinę. Podaje się na stół razem z formą.

c) **Śledzie smażone nadziewane.** Po odrzuceniu głowy wyjąć mleczko z trzech śledzi i namoczyć w wodzie na przeciąg 24 godzin, poczem przełożyć je na 12 godzin do salaterki z mlekiem. 25 gr. masła utrzeć na śmietanę, mleczko usiekać bardzo drobno z jedną małą cebulą, dodać 2 jajka, 2—3 łyżek tartej bułki, odrobinę pieprzu i masę tę dobrze wymieszać. Oczyszczone wewnątrz i otarte z wilgoci śledzie, bez ściągania skóry nadziewać przyrządzoną masą, potem maczać w rozbitem jajku z wodą, utarzać w sucharku i smażyć na tłuszczu do zrumienienia. Smakują wybornie z gotowanemi kartoflami, polanemi masłem.

Przetwór i Handel

W. K.

Trust dla handlu rybą morską w Niemczech.

W numerze lutowym naszego czasopisma, w artykule „Węgierski trust karpiowy“ podaliśmy garść szczegółów, oświetlających dążenia Węgrów do opanowania rynku ryb słodkowodnych w Niemczech. Projekt stworzenia trustu nie znalazł co prawda wielu zwolenników, natomiast ze wszystkich stron pojawiają się protesty, ostre krytyki i odezwy, **nawołujące do obrony rodzimych warsztatów pracy** przeciw zakusom cudzoziemców.

Drugą sprawą fascynującą obecnie fachowe koła rybackie w Niemczech, jest zamiar **stworzenia trustu w rybołówstwie morskiem.** Projekt ten, zgoła nieoczekiwany, wywołał poważne zaniepokojenie nietylko w kołach rybaków, lecz i wśród szerokich mas społeczeństwa niemieckiego. Z 350 bowiem parowców rybackich, więcej niż połowa zostaje objęta trustem,

przyczem brane by były pod uwagę największe i najlepiej wyposażone. Pozostała część flotylli, w skład której wchodzą statki stare i gorzej zaopatrzone nie byłyby w stanie wytrzymać groźnej konkurencji. Pozatem trust obejmuje **130 sklepów mniejszych,** oraz jedno wielkie przedsiębiorstwo handlowe i znaczną ilość pomniejszych. Również stocznie i warsztaty reperacyjne byłyby uzależnione od trustu. Stronę finansową organizacji ma podobno wziąć w swe ręce konsorcjum banków w Bremie, przyznając trustowi rozległe kredyty, podczas gdy pozostała część niezorganizowanej floty rybackiej nie posiadałaby ani handlowego, ani kredytowego oparcia.

Początkowo statki rybackie otrzymywały od rządu duże zasiłki pieniężne, przytem rozbudowa portów pochłonęła olbrzymie sumy. Wobec jednak rzekomej nierentowności przemysłu rybackiego, rządowe subwencje zostały ograniczone. W ostatnich jednak czasach stosunki znacznie się poprawiły, do czego przyczyniła się zwyżka cen na ryby w Anglji, umiejętnie wykorzystana na rynkach niemieckich. Wobec więc ogólnie pomyślnej konjunktury, zamiar stworzenia trustu jest tem większą niespodzianką.

Handel niemiecki staje wobec groźby całkowitego uzależnienia się od trustu, bez względu bowiem na niemieckie przedsiębiorstwa handlowe, statki mogą być skierowywane przez radjo do Anglji, lub Holandji, w zależności od tego, jak się w danej chwili kształtuje rynek. Porty zaś, które z jakichkolwiek bądź względów byłyby niedogodne dla trustu, będą oczywiście omijane, lub wprost bojkotowane.

Nic więc dziwnego, że w kołach rybackich i handlowych szukają na gwałt sposobów, aby osłabić ewentualne wpływy trustu morskiego. Wielcy handlarze rybą morską w portach noszą się z zamiarem zorganizowania pewnego rodzaju contra-trustu, zakupienia większej liczby kutrów, i zapewnienia sobie w ten sposób regularnej dostawy towaru. Pozatem kupcy szukają nowych źródeł zakupu w Norwegji, Islandji, Danji, Szwecji i Holandji. Szczególnie Norwegja przewiduje dla siebie znaczne korzyści w razie zorganizowania się trustu rybą morską w Niemczech; chodzi tu mianowicie o takie gatunki, jak wątłusze i płastugi. To też eksporterzy norwescy zwracają baczną uwagę na stosunki panujące na rynkach niemieckich i dążą do zapewnienia sobie zbytu towaru i pozyskania klienteli.

Z powyższego widzimy, że przedsiębiorcy niemieccy, opierając się na imporcie zagranicznym, gotowi są stanąć do walki z trustem i ratować za wszelką cenę wolny handel rybami morskiemi.

Br. Sotkowski.

Przemysł rybny w Wilnie.

W początku lipca zwiedziłem w Wilnie, istniejące tam fabryki konserw rybnych. Czynne były jedynie dwie: Atlantic i Łatopol; z trudnością zdołałem osiągnąć część informacyj, resztę uzupełniając obserwacją. W Wilnie egzystuje 4 fabryki konserw. Podaję je kolejno według ich wielkości: **Bałtyk,** Tow. Parowej Fabr. Konserw, ul. Beliny 7. **Atlantic,** ul. Wiwulskiego 10. **Łatopol,** ul. Popławska 30. **Adrjatyk,** ul. Św. Mikołaja 7.

Właścicielami fabryk: **Bałtyk, Atlantic, Adrjatyk,** są żydzi; **Łatopol** (skrót od Łotwa-Polska, należy do Rosjan.

Zabudowania. Fabryki konserw są położone w centrum miasta, jedynie **Łatopol** znajduje się na peryferjach. **Bałtyk** ma zabudowania jednopiętrowe, inne fabryki parterowe. Fabryki zajmowały początkowo budynki mieszkalne, które nic wspólnego z fabrykacją konserw nie miały. Dopiero w b. r. przeniosła się **F. Atlantyk** do nowych zabudowań, specjalnie na ten cel urządzonych, **F. Bałtyk** przeprowadza gruntowny remont i przebudowuje dotychczasowe ubikacje, **F. Łatopol** przeniesie się w b. r. do nowych budynków.

W zabudowaniach fabryki mniejsze ubikacje przeznaczone są na biura, kilka zaś większych sal służy do: oczyszczania ryb, przyrządzania konserw i zamykania puszek, sterylizacji konserw, przechowywania gotowych wyrobów. Sale te w **F. Atlantic** mają podłogi betonowe. Lodowni sztucznych żadna fabryka nie posiada. Posługują się lodem zwożonym w zimie, umieszczając go albo w piwnicach, przeznaczonych na lodownie, albo, jak to jest w **Atlantic,** w ziemiance wykopanej na podwórzu, oszalowanej deskami i przykrytej daszkiem.

Maszyny. Każda fabryka posiada: kilka kotłów do sterylizacji oraz kilka maszyn do zamykania puszek. Siłą popędową jest elektryczność. Smaży się ryby na zwyczajnej kuchni mu-

rowanej, opalanej drzewem, w brytfannach głębokich o kształcie prostokątnym.

Fachowcy. Fachowcem jest albo właściciel **(f. Łatopol)**, albo się go utrzymuje **(f. Atlantic)**, gdzie jest on równocześnie fachowcem od zamykania puszek i przyrządzania konserw. Z tego widać, że wydatki na kierownictwo fachowe są nieduże, bo ograniczają się do utrzymania jednej osoby. Żadna fabryka konserw nie prowadzi laboratorjum doświadczalnego celem doskonalenia swych wyrobów, powiada się, że wyrób konserw jest tak prostą rzeczą, iż nie wymaga aż tego rodzaju wysiłków i związanych z tem wydatków.

Robotnice. Pracują wyłącznie młode dziewczęta. Jest to robota sezonowa, w miesiącach letnich są przerwy, a nawet w okresie ruchu fabryki pracuje kilkanaście, lub kilkaset osób, zależnie od potrzeby **(f. Bałtyk)**, dziennie po kilka godzin lub przez całą dobę na zmiany,, w święta również jak potrzeba (jest na to zezwolenie odpow. władzy). Kierownik f. Latopol powiada, że siła robocza jest b. tanią, i łatwą w każdej chwili do nabycia. Praca polega na oczyszczaniu rybek za pomocą noża z łusek, wnętrzności, płetw i głowy. Potem soli się, posypuje mąką, smaży i układa w puszkach, polewając odpowiedniemi sosami. Puszki zamyka się maszynowo i poddaje się sterylizacji, poczem dopiero nalepia się etykiety firmowe.

Biuro. Siły biurowe są dość znaczne, jak na potrzeby fabryki, tłumaczy się to bezpośrednim kontaktem fabryki **(Bałtyk)** z wielką liczbą drobnych odbiorców, co powoduje utrzymywanie odpowiedniego aparatu administracyjnego.

Ryby. Przerabia się szproty łotewskie (z polskiego wybrzeża również), oraz drobną rybę krajową jak: sielawki, płotki, okonie itp. Surowiec łotewski, załadowany w Łotwie wieczorem, jest w Wilnie na drugi dzień rano. Dowóz ryby drobnej z okolicznych jezior odbywa się furmankami i autami. Według oświadczeń kierowników fabryk nie prowadzi się nietylko planowej gospodarki w jeziorach rybnych, ale wogóle żadnej tam gospodarki niema.

Oleje. Do smażenia sprowadza się zagraniczny olej „soja", do przypraw sosowych używa się oleju „gorczycznego", sprowadzanego z Rosji.

Puszki. Puszki blaszane kupują fabryki konserw krajowe (gdańskie) i zagraniczne. Przekłada się towar z Gdańska, bo firmy tamtejsze dają znacznie dogodniejsze warunki spłaty (weksle długoterminowe), aniżeli krajowe. Puszki przychodzą rozłożone, oddzielnie boki i osobno dna, które składa się maszynowo w fabryce konserw. Kształt puszek walcowy albo o podstawie prostokątnej.

Sprzedaż wyrobów. Bałtyk zbywa swą produkcję wprost drobnym odbiorcom, którzy sprzedają konserwy konsumentom. Takich odbiorców ma **Bałtyk** trzy tysiące, unikając w ten sposób pośrednictwa zbędnego, podnoszącego ceny konserw Pojemność rynku wchłania obecną produkcję, a nawet możnaby, zdaniem przemysłowców, ją zwiększyć, gdyby obniżyć się dało cenę wyrobów.

Rozwój. Interesy fabryk konserw rybnych muszą iść dobrze, jeżeli wszystkie czynią wkłady na specjalne zabudowania i remonty, a firma Bałtyk otwiera filję swą w Gdańsku, zamierzając przenieść ją potem do Gdyni, bo obecnie drogi robotnik i zabudowania nie pozwalają na wybór Gdyni. W Wilnie powstają nowe fabryki: **Ardjatyk** istnieje od pół roku. Według oświadczenia kierownika **Bałtyku,** były czynione z jego strony próby celem doprowadzenia do współdziałania między fabrykami konserw, jednak nie dały żadnego rezultatu.

Refleksje. Nasuwa się myśl uruchomienia laboratorjum doświadczalnego dla fabrykacji konserw, przy Uniwersytecie wileńskim, celem udoskonalenia produkcji, której (według p. Hirschfelda z Warszawy) daleko jeszcze do poziomu zachodnio-europejskiego.

Z przeglądu firm wileńskich wynika, że uruchomienie fabryk konserw dla przerobienia szprotek i śledzi małych w pobliżu polskiego wybrzeża jest możliwe ze względu na dobrą pojemność rynku krajowego, czego dowodem są obecne usiłowania firmy **Bałtyk.** Fabryka na poziomie wileńskich nie wymaga odrazu drogich specjalnych zabudowań, tylko tak, jak się to w Wilnie dzieje, stopniowo rozwija się i rozszerza. Maszyny specjalne są nieliczne, kierownictwo fachowe ogranicza się do jednej osoby. Surowiec byłby o wiele tańszy niż w Wilnie. Pozostaje wybór miejsca ze względu na łatwość nabycia i cenę robotnika.

Śledź.

B. Youthky.

Letni sezon w Szkocji.

Tegoroczny sezon śledziowy w Szkocji pełen jest ważnych wydarzeń i już dostarczył rybakom i przemysłowcom dużo wzruszeń. Już podczas jesiennego rybołówstwa w Anglji zaczęto mówić o tem, żeby zacząć letnie połowy śledzia w Szkocji możliwie później, w końcu czerwca. Uzasadniano to niby złym gatunkiem towaru, otrzymywanego z wcześniejszych połowów — w rzeczywistości kierowano się dążeniem ograniczyć podaż śledzi na rynek kontynentalny, żeby utrzymać dotychczasowe wysokie ceny. Próbę takiego ograniczenia dokonano już zaraz w jesieni; wówczas solarze zmówili się, żeby dalej nie kupować i w ten sposób przerwano rybołówstwo znacznie wcześniej niż by się ono naturalnie zakończyło; o tej próbie regulowania rynku donosiliśmy w swoim czasie.

W związku z tem przemysłowcy zwołali 12-go kwietnia wiec w Aberdeen, na który przybyli również przedstawiciele zarówno rybaków z rozmaitych części wybrzeża, jak też delegaci solarzy i eksporterów. Już długo przedtem prowadzono ożywioną propagandę za ustaleniem zakazu połowu i próbowano nawet uzyskać ten zakaz w drodze ustawy. Pomimo tej propagandy — obrady były gorące. Szczególnie niechętnie patrzyli na to rybacy, musieli jednak ustąpić nie tyle pod grozą, że od nich nikt nie będzie kupował, ile wobec pokusy, jaką im podsunięto, że solarze gwarantują im stałe i wysokie ceny w razie przystąpienia do umowy. W końcu jednak uzyskano zgodę wszystkich na to, żeby na północnych wyspach i na wschodniem wybrzeżu Szkocji rybołówstwo śledziowe nie uprawiać w czasie od 20 kwietnia do 11 czerwca. Zobowiązano się wzajem dobrowolnie do płacenia wielkich kar w razie przekroczenia zakazu.

Po powzięciu tej uchwały na wybrzeżu szkockiem zawrzało jak w ulu; ma się rozumieć znaleźli się niezadowoleni i poszkodowani. Więc Związek Gdańskich Importerów domagał się gwałtownie, żeby okres zakazu jeszcze zwiększyć i zagrozili, że nie kupią ani jednej beczki towaru zasolonego przed 18 czerwca w Lerwick, względnie przed 25 czerwca na wschodniem wybrzeżu. Nikt poważnie tego protestu gdańskiego nie potraktował. Poszkodowanemi również okazały się przedsiębiorstwa handlujące świeżym śledziem; ponieważ fabryki za jaką chcąc cenę muszą mieć świeże śledzie, żeby nie przerywać produkcji — przedsiębiorstwa te szukały sposobu, żeby zrobić wyłom w zakazie. To też ku zgorszeniu większości udało się im wynająć „łamistrajków", ma się rozumieć za gruby pieniądz; ale dla nich szereg parowców zaczął łowić zaraz po 15 maja. Jakież to bogate było żniwo — bez żadnej konkurencji i przytem okazało się, że sezon śledziowy w tym roku dopisał. Ilości połowu były niezwykłe a gatunek śledzia jak rzadko.

Można pochwalać czy ganić ograniczenie połowu, mające na celu utrzymanie wysokich cen — ale trzeba poprostu podziwiać karność i wysoką kulturę masy rybackiej. Z wyjątkiem kilkunastu parowców (którym natychmiast ogłoszono bojkot) — wszyscy dotrzymali słowa i faktycznie sezon rozpoczął się w poniedziałek 11-go czerwca.

Teraz po 6 tygodniach można powiedzieć, że oganizatorowie zakazu zwyciężyli — ale w wyniku zwycięstwa mogą grubo przegrać. Sezon jest niezwykły pod względem obfitości połowu i doskonałego gatunku ryb. Takich połowów nietylko po wojnie, ale też długo przed wojną nie było — chyba 50 lat temu. Początkowo zobowiązani słowem przemysłowcy wypłacali po 30 szylingów (68 zł) za „kran" (blisko 5 ctr.) potem jednak wobec ograniczenia możności przeróbki ceny spadły, tak, że przeciętnie wynoszą 17 szylingów za „kran".

Żeby dać obraz obfitości połowu wystarczy przytoczyć parę cyfr. Na wyspie Szetland w ciągu całego czerwca w roku ubiegłym wyładowano 78.148 „kranów" — a w tym roku w ciągu 3 tygodni 120.133 „krany". Jeżeli wziąć wszystkie porty razem odnośne cyfry wyładunku śledzi wynoszą w 1928 r. 710.977 ctr. a w 1929 r. 1.046.666 ctr. W czerwcu więc złowiono o 80% więcej niż w ub. roku. W lipcu zaczęto ograniczać połowy wobec zatkania wszystkich składów przemysłowych. Szczególne ożywienie panuje w stolicy wyspy Szetland — w Lerwick.

W Lerwick — główny port na wyspie Szetland — pracuje 1650 robotnic przy czyszczeniu śledzi — o 300 więcej niż w roku ubiegłym.

Do portu tego w czerwcu zawijało codziennie 450 parowców rybackich i znaczna ilość motorowych i żaglowych dryfterów. Co do samego śledzia — twierdzą znawcy, że jak dawno Lerwick jest Lerwick jeszcze nie widziano tam tak doskonałego towaru: ryba jest duża i tłusta.

Wobec tak znacznych połowów oglądają się wszyscy w tym roku na Rosję. O tem szczegółowo w następnej korespondencji.

Połów, solenie i eksport śledzi szkockich

w okresie od 15 czerwca do 20 lipca
(Na podstawie oficjalnej statystyki Szkockiego Urzędu Rybackiego w Edynburghu).

	1929	1928
Złowiono kranów	635.690	504.293
Posolono beczek	671.972	528.548
Ostemplowano	94.993	79.048
Wysłano	324.705	212.639

Sprawozdania Rynkowe - Ceny.

Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w czerwcu i w lipcu 1929

(a — ceny płacone w czerwcu, b — ceny w lipcu).

Według klasyfikacji handlowej	Okolice: Żnin - Gniezno	Okolice: Włocławek-Rakutowo	Okolice: Kujawy Choceń-Bożemowice	Okolice: Lipno-Rypin
Wybór	a) 2,60 — 3,50 b) 2,50 — 3,40	a) 3,00 — 4,00 b) 2,50	a) 3,00 — 3,50 b) 2,50 — 3,00	a) 2,50 — 3,00 b) 2,00 — 2,30
Średnica	a) 1,40 — 2,00 b) 1,20 — 2,00	a) 1,50 — 2,00 b) 1,25	a) 1,50 — 1,75 b) 1,00 — 1,25	a) 1,25 — 1,50 b) 1,00 — 1,20
Drób	a) 0,50 — 0,80 b) 0,60 — 0,80	a) 0,75 — 1,00 b) 0,60	a) 0,75 — 1,00 b) 0,60 — 0,70	a) 0,65 — 0,75 b) 0,50
Leszcze	a) 2,40 — 3,00 b) — — —	a) — b) —	a) — b) —	a) 2,50 — 3,00 b) 2,50
Okonie	a) 1,20 — 2,00 b) — — —	a) — b) —	a) — b) 2,50	a) 2,50 — 3,00 b) 2.00

Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w czerwcu i w lipcu 1929 r.

(a — ceny płacone w czerwcu, b. — w lipcu).

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobnica
WARSZAWA	a)	5.00-8.00		3.75		3.75	4.00	5.50	13.00	6.50		2.15	1 15
w/g notow. Zw. Prod. Ryb.	b)	6.50-6.80	4.25-4.50	4.00 5.00	6.00		7.00	4.00 6 00	12.00	4.00-5.00			
KRAKÓW	a)	9.50			8.00-9.00	7.50		2.50-3.00	12 00-13.00	6.00			
w/g notow. Magistratu	b)	6.00-7.00			7.50-8.00	7.50-8.00	7.00-7.50	3 50-4 00	13.00-15.00	6.00-7.00			
CZĘSTOCHOWA	a)		5.00-6.00	4.30-5.30	5.00-7.00	4.00-4.50	3 80-4.30			5.00-6.00			1.80-2.30
w/g notow. Magistratu	b)		5.00-6.50	4.30 5.00	5.50-6.50	4.00-4.50	3.80-4.20			5.00-5.50			1.80-2.30
POZNAŃ	a)				5 00-.560	6.00	3.40						1.60
w/g notow. Magistratu	b)		6.00 7 00		7.00-7.60		4.00-4.40	4.00-5.00					1.60-2.00
WILNO	a)			2.00-2.50	3.00-4.00		4.25-5.00			3.50-3 75			0.40-0.50
w/g notow. Magistratu	b)			2.00-2.59	3 00-3.50		3 25 3 50			3.00-4.00	2 50-3 00		0.50-0.80
STANISŁAWÓW	a)		6.00-7.00	3.50-4.00		6.00-.700				4.00-4 50			
w/g notow. Magistratu	b)		6.00-7.00	4.00	6.00-7.00	6.00-7.00	4.00-5.00			4.00-5.00			1 50
BRZEŚĆ n/Bugiem	a)												
w/g notow Magistratu	b)	4.50			4 30								1.50
PIŃSK	a)			1.20-1.40	1.80-2.30			1.20-1.50		1.70-2.00			
w/g notow. Magistratu	b)												

Uwaga: W/g notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie o 80 gr. taniej, niż w detalu.

Z gdańskiego rynku rybnego.

W drugiej połowie lipca płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg.: świeże liny 1,40—2,00 gld., karasie 1,00—1,20, sandacze 1,50—1,80, szczupaki 1,40—1,80, okonie 1,20.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 30 lipca. Dowóz ryb słodkowodnych w ciągu sprawozdawczego tygodnia pokrył całkowicie małe zresztą zapotrzebowanie. Naogół dowóz ryb jest bardzo słaby ze względu na złe połowy, w związku z długotrwałą i ciężką zimę, która przyczyniła niemałe szkody rybakom. Szczupaków i sandaczy niewiele, ceny trzymały się na jednakowym poziomie. Połowy linów były lepsze, to też dowóz większy i ceny cokolwiek zniżkowały. Poszukiwane były węgorze, na które cena trzymała się mocno. Żywe leszcze, karasie i okonie znajdowały nabywców i handel temi rybami wykazywał znaczne ożywienie.

Ceny za 50 kg. świeżych ryb w lodzie w markach niem.: szczupaki niesortow. 92—120, duże 50—70, sandacze duże 140, małe 86, liny 95, okonie niesort. 47, leszcze niesort. 20, duże 39.

Ryby morskie.

Berlin, 30 lipca. Dowóz ryb morskich, jakkolwiek nieznaczny, okazał się wystarczający, wobec małego zapotrzebowania. Ceny płastug trzymały się początkowo na średnim poziomie, dopiero z końcem tygodnia cokolwiek zwyżkowały. Nieznaczna zwyżka ceny dotyczy prawie wszystkich gatunków ryb morskich. Świeżego łososia brakło na rynku, to też handlowano przeważnie towarem mrożonym. Szwedzkie i duńskie parowce wyładowały w portach znaczne ilości śledzi, jednak większe obroty nie były notowane. Ceny na śledzie normalne.

Altona, 27 lipca. Pomiędzy 22 a 27 lipca wpłynęło do tutejszego portu 32 parowce z łącznym ładunkiem 1.770.122 f. Zanotowano również 1.297.495 f. śledzi z połowów 29 parowców. Połów śledzi uważany jest jak dotychczas za bardzo pomyślny. Zapotrzebowanie na wszystkie gatunki ryb było bardzo słabe, z powodu silnych upałów w okresie sprawozdawczego tygodnia. Ceny na świeże ryby wyjątkowo niskie, na śledzie mniej niż średnie. Handel rybą wędzoną i przetworami rybnemi rozwijał się słabo wobec małego zapotrzebowania na rynkach. Ogólny obrót rybami przedstawia się następująco: z licytacji 1,840.551 f., z wolnej ręki 347.200 f., razem 2,187.751 f.

Wesermünde, 27 lipca. W ciągu sprawozdawczego tygodnia wyładowano w tutejszym porcie 3.199.000 f. świeżych ryb morskich, pochodzących z połowów 44 parowców. W porównaniu z poprzednim tygodniem ilość wyładowanych ryb wzrosła o 600.000 f. Ceny nie wykazywały znaczniejszych wahań, rynek kształtował się spokojnie. Cena licytacyjna w hurcie za 1 f. wątłuszy (dorszy) wynosiła od 7—16¾ fen., zależnie od stanu i wielkości.

Rybołówstwo morskie.

A. Hryniewicki.

Porty rybackie na wybrzeżu.

Należyte i korzystne uprawianie rybołówstwa zależy w znacznej mierze od rozmieszczenia osiedli rybackich w pobliżu dobrych i dogodnych miejsc połowu, od posiadania **bezpiecznych miejsc dla postoju statków** i miejsc dla sporządzenia i suszenia sprzętu rybackiego. Dalej z rybołówstwem jest ściśle związany przemysł przetwórczy ryb ze wszystkiemi pobocznemi jego potrzebami, a także stocznie z warsztatami dla budowy i naprawy statków i silników.

Rozpatrując potrzeby nowoczesnego przybrzeżnego rybołówstwa morskiego posługującego się siłą mechaniczną, a takiem powoli, dzięki poparciu rządu, staje się nasze rybołówstwo przybrzeżne, na pierwszem miejscu **należy wymienić porty rybackie**, które zapewniają bezpieczny postój statków, dogodne ładowanie sprzętów i wyładowanie ryby, są głównym czynnikiem rozwoju rybołówstwa.

W zatoce gdańskiej potrzeby te prawie że są zaspokojone. Oprócz istniejącego oddawna portu rybackiego na Helu, który gruntownie został niedawno naprawiony, a w najbliższym czasie będzie rozszerzony, znajduje się w budowie port rybacki w Jastarni i przewidziany jest większy port w Gdyni. Ten ostatni zaspokoi nietylko potrzeby rybołówstwa przybrzeżnego, ale również może służyć podstawą dla początków rybołówstwa dalekomorskiego, które zapewne prędzej czy później powstanie, bo przecież należy wykorzystać całkowicie dostęp do morza i wzorem innych narodów, czerpać z morza produkt spożywczy, kupowany obecnie od obcych.

Port w Helu pod wszystkiemi względami w zupełności zaspakaja potrzeby obecne. Zamierzona rozbudowa jego jest koniecznością nietylko ze względu na potrzeby żeglugi przybrzeżnej, ale również ze względu potrzeb rybackich. Na

Helu powstaje nowe dość duże osiedle rybackie, a w związku z tem, powiększy się flotylla rybacka. W najbliższym czasie na Helu przybędzie około 60 osad rybackich, więc należy liczyć, że na początek może przybyć do 20 statków motorowych. Wówczas obecny port helski stanie się za mały dla potrzeb rybackich, szczególnie w zimie, kiedy do portu zjeżdża się na połowy dużo rybaków z całego wybrzeża, a czasami i z Gdańska. Podczas dobrych połowów, jak to miało miejsce w zimie 1922 roku, port ten przedstawiał bardzo ożywiony wygląd i był przepełniony statkami rybackiemi.

Budujący się port w Jastarni, po wykończeniu go, zabezpieczy całkowicie potrzeby rybaków z Jastarni i Boru. W celu umożliwienia korzystania z niego rybakom z Kuźnicy należałoby pogłębić przejście przez mieliznę z Kuźnicy do Jastarni. Z powodu tej mielizny, motorowe statki rybackie, ilość których stale się zwiększa, zmuszone są tracić około 2 godzin czasu by dotrzeć do miejsc połowu w zatoce. Pozatem postój statków w Kuźnicy w porze zimowej jest niemożliwy z powodu lodów, więc ułatwienie z korzystania z portu w Jastarni jest konieczne dla tych rybaków.

Port rybacki w Gdyni w obecnym jego stanie, jako tako spełnia swe przeznaczenie. Postój w nim statków możliwy jest tylko przy samym pomoście, bo przybrzeżną część portu zasypuje piaskiem. Przy wiatrach wschodnich, obniżających poziom wody, postój statków nawet przy pomoście nie jest dogodny. Dojazd do pomostu jest wówczas prawie że niemożliwy, tak samo jak wydostanie się z portu. Wyładowanie ryby, naładowanie sprzętów i materjałów pędnych wymaga uciążliwej pracy i pochłania wiele czasu.

Wszystko to zapewno zostanie usunięte dopiero po wykończeniu tego portu, co, sądząc z planów portowych jest przewidziane do wykonania już w 1929 roku.

O ile w zatoce gdańskiej porty, istniejące lub znajdujące się w budowie chronią statki rybackie, a małym łodziom, wyciąganym wprost na piasek przybrzeżny, morze nie wyrządza strat, o tyle **na wielkiem morzu** — od granicy niemieckiej do Wielkiej Wsi — **warunki są zupełnie nieprzyjazne.** Niema tam ani portu, ani dogodnego schroniska, więc duże fale często niszczą łodzie rybackie, nawet wyciągnięte na brzeg. Brak ukrycia się od burzy niejednokrotnie nie pozwala rybakom na wykorzystanie miejsc połowu znajdujących się w oddaleniu od brzegów. Były wypadki, że podczas burzy, lub przy zepsuciu się motoru, rybak zmuszony był szukać schronienia w portach niemieckich i tam oczekiwał na lepszą pogodę lub uskuteczniał naprawy.

Niezbędnem więc jest urządzenie chociażby niewielkiego portu na wielkiem morzu. Gdzie ten port będzie umieszczony i gdzie będzie łatwiejsza i tańsza budowa powiedzieć teraz trudno.

Stworzenie portu na wielkiem morzu przyczyni się do rozwoju rybołówstwa i będzie nadzwyczaj dogodne dla rybaków, zapewniając im: 1) bezpieczne schronisko na wypadek burzy lub awarji, 2) możliwość korzystania z dalszych obszarów wodnych, obecnie przez nasze rybołówstwo prawie zupełnie niewyzyskanych z powodu znacznej odległości osiedli rybackich od tych terenów, 3) możliwość nabywania przez rybaków tamtejszych statków motorowych, a więc uprawiania więcej korzystnego rybołówstwa.

Bez wątpienia przy porcie takim natychmiast powstanie osiedle rybackie i skupić się tam może nietylko część pewna ludności miejscowej, ale z czasem również przyjmie udział w połowach i ludność napływowa. Pewne ku temu oznaki można zauważyć już i dzisiaj. Przechodząc z kolei do terenów potrzebnych na brzegu, i robiąc przegląd osiedli rybackich na naszem wybrzeżu, należy wyróżnić wioskę Hel. Położenie jej jest nadzwyczaj dogodne dla rybaków, mających łatwy i bliski dostęp do miejsc połowu na małem i wielkiem morzu. Port umieszczony jest w samej wiosce, naładowanie sprzętu i wyładowanie ryby odbywa się szybko i łatwo; na brzegu, przy samym porcie, można suszyć narzędzia połowu.

B. Kuźmiński.

Rybołówstwo morskie w czerwcu i lipcu.

Główną i podstawową zdobyczą naszych rybaków w letnich miesiącach są płastugi, to też w obydwóch miesiącach stanowią one, zarówno pod względem ilości jak i wartości trzy czwarte ogólnych połowów miesięcznych. Poławiano je nieźle, daleko lepiej aniżeli w tym samym czasie w roku ubiegłym.

Wprawdzie początek czerwca wskutek zimnej pogody i dość częstych silnych wiatrów, utrudniających wyjazd na morze, nie zapowiadał zbyt dobrego sezonu, zdobycz pierwszych tygodni była niewielka i dopiero z rozpoczęciem drugiej dekady datuje się właściwy początek intensywnego rybołówstwa.

Ciekawie jest zanotować, że z roku na rok ilość łowionych płastug przez naszych rybaków stale się zwiększa, jakkolwiek rybacy twierdzą, iż naogół mniej jest obecnie tych ryb, niż w latach ubiegłych, a większą zdobycz osiąga się dzięki intensywniejszym połowom zwiększającej się flotylli kutrów motorowych i posługiwaniu się dużemi włokami.

Istotnie, dawniej rzadko kiedy rybacy na zwykłych łodziach żaglowych mogli wyjeżdżać na połowy płastug dalej poza wody terytorjalne. Połów włokiem ręcznym był uciążliwy, mniej korzystny i więcej zależny od przypadku. Natomiast kutry motorowe na tralowanie wyjeżdżają daleko poza wody przybrzeżne, uprawiać mogą rybołówstwo na głębszych miejscach, a zaciąg dużych włoków jest daleko większy i więcej może „zgarniać" ryb przydennych, jakiemi są właśnie płastugi.

Obecnie włokami ręcznemi uprawiają połów tylko rybacy z obwodu puckiego, natomiast obwody gdyński i helski, gdzie skoncentrowana jest prawie cała flotylla motorowa, posługują się wyłącznie kutrami, z tych też powodów 80 procent całej zdobyczy płastug przypada na rybaków posiadających kutry motorowe.

Pozostałe 20 procent przypada na włoki ręczne, sieci zastawne i haczyki. Na te ostatnie niekiedy łowiono dość dobrze, szczególnie, gdy znajdowano dostateczną ilość przynęty.

Poławiane w czerwcu płastugi były chude, to też i cena na nie była dość niska, w lipcu natomiast były smaczniejsze i więcej cenione. Stosunkowo dużo łowiono skarpi.

Zapowiadający się tak dobrze w maju połów wątłuszy w czerwcu, a szczególnie w lipcu poważnie się zmniejszył, co należy częściowo tłumaczyć brakiem dostatecznej ilości dobrej przynęty, a głównie kończącym się na te ryby sezonem, bo jakkolwiek gatunek ten poławia się cały rok, to większa część zdobyczy przypada na miesiące jesienne i zimowe. Łowiono wątłusze głównie w sieci zastawne.

Natomiast kwapy w obydwóch miesiącach były poławiane nieźle. Cała zdobycz przypada na rybaków z obwodu gdyńskiego.

W końcu czerwca koło cypla helskiego w niewielkich ilościach pojawiły się oczekiwane śledzie. Były poławiane przez rybaków helskich w ciągu całego miesiąca lipca.

W połowie lipca rozpoczęto połów makreli. Jak zwykle lepsze połowy przypadają rybakom

Rybołówstwo morskie w czerwcu i w lipcu.

	Połowy ryb w kilogramach														
		Płastugi													
	Szproty	Flondry	Skarpie	Śledzie	Łososie	Mielnice i troć	Węgorze	Wątłusze	Makrele	Szczupaki	Kwapy	Okonie	Płotki	Knurhany	Razem
m. czerwiec															
Ilość w kg . . .	—	189.300	32.675	6.785	340	516	10 139	21.835	—	3.715	21.2 80	2.033	3.407	90	292.115 kg
Wartość w zł . .	—	151.440	32.675	5.428	2.040	2.580	35.487	17.468	—	9.288	17.024	3.050	3.407	9.00	279.896 zł
Cena za kg w zł	—	0,80	1,00	0,80	6,00	5,00	3,50	0,80	—	2,50	0,80	1,50	1,00	0,10	
Sprzedano do wędzarń miejscow.	—	15.000	—	—	—	—	3.000	—	—	—	—	—	—	—	18.000
Wywieziono do Gdańska . .	—	115.100	20.250	3.700	105	375	2.280	10.000	—	1 820	15.700	200	500	—	170.030
Sprzedano na rynku miejscowym	—	59.200	12.425	3 085	235	141	4.859	11.835	—	1,895	5.580	1.833	2.907	90	104.085
Sprzedano zagranicę															
m. lipiec															
Ilość w kg. . .	100	178 620	21.220	5.735	65	1.416	12.253	12.885	6.121	4 625	20.790	2.142	2.742	120	271.834
Wartość w zł. .	30	178.620	25.464	4.588	390	7 086	42.885	12.885	24.484	18.500	31.185	3.213	4.113	12	353.425
Cena za kg. w zł	0,30	1.00	1,20	0,80	6,00	5.00	3,50	1,00	4.00	4,00	1.50	1,50	1.50	0,10	
Sprzedano do wędzarń miejscow.	—	6.000	—	—	—	—	1.200	—	3.000	—	—	—	—	—	10.200
Wywieziono do Gdańska . . .	—	93.260	13.950	—	65	1.044	2.810	4.750	321	2.165	13.990	200	200	—	132.755
Sprzedano na rynku miejscowym	100	62.430	7.270	5.735	—	372	8.243	8.135	2.800	2.460	6.800	1.952	2.542	120	108.959

z Kuźnicy. Stosunkowo nieźle w obydwóch miesiącach łowiono węgorze, głównie na haczyki, chociaż zastawiano również i więcierze. Łowiono również pojedyncze niewielkie okazy łososi. Połowy ryb słodkowodnych wypadły średnio.

Naogół połowy w miesiącach czerwcu i lipcu można uważać za niezłe, przyczem korzystniejsze są w lipcu ze względu na wyższe ceny. **W** miesiącu tym złowiono mniej ryb, ale wskutek podniesienia się cen, wartość zwiększyła się o przeszło 56.000 zł.

Działalność wędzarni była nieznaczna. W obwodzie helskim nie pracowała żadna, w obwodzie puckim 10 i to z większemi przerwami. Przerobiono ryby w pierwszym miesiącu około 20.000 a w drugim około 15.000 kg. Wędzono płastugi, węgorze i makrele.

W ciągu miesięcy czerwca i lipca flotylla rybacka powiększyła się o 6 kutrów motorowych i 3 łodzie motorowe. Te ostatnie używane są do wystawienia sieci, haczyków i wogóle uprawiania przybrzeżnego rybołówstwa.

F. May.

Nędza rybaków morskich w Prusach Wschodnich.

Przed paru miesiącami odbyło się w Królewcu posiedzenie przedstawicieli związków rybackich, przy bardzo licznym udziale zebranych. Komunikat, który odczytał prezes zjednoczenia rybaków, trudniących się połowami w zatoce i przy wybrzeżu, zawierał **szereg wstrząsających wprost obrazów, malujących rozpaczliwe położenie ludności rybackiej.** Zaznaczyć należy, że nędza wśród rybaków w Prusach Wschodnich wzrasta z każdym rokiem w związku **z utratą rynków polskich** i nadmiernem podrożeniem sprzętu rybackiego, którego cena w stosunku do cen przedwojennych wzrosła o 200%. Pozatem wody ściekowe miasta Królewca spowodowały wymarcie ryb na ogromnej przestrzeni zatoki, to też połowy są z każdym rokiem gorsze.

Nadto komunikat stwierdza, iż w stosunku do sum zasiłkowych, **które rząd niemiecki udziela rybakom jeziorowym,** subwencje wypłacane rybakom morskim w Prusach Wschodnich są nieproporcjonalnie małe, gdyż wynoszą zaledwie połowę zasiłku. Okręg piławski liczy mniej więcej 2300 rybaków należących do związku. Aby przeprowadzić wspólny zakup sieci i zbyt połowów przystąpili rybacy do Centralnej Spółki Rybackiej w Prusach Wschodnich. Bez wydatnej jednak pomocy rządu nie może być mowy o jakiejkolwiek poprawie materjalnej, tem więcej, że według ostatnich obliczeń piławski związek rybacki poniósł w ciągu zimy znaczne straty, w wysokości 27.220 marek niem., a zaciągnięte długi wynoszą 17.780 marek.

W zakończeniu komunikatu wysunięty został projekt delegowania jednego z członków związku, któryby poczynił odpowiednie kroki celem uzyskania od rządu kredytów. Delegat związku ma wejść jako stały członek w skład komisji subwencyjnej, aby stać na straży interesów ludności rybackiej w Prusach Wschodnich.

Rybołówstwo jeziorowe i rzeczne.

Fr. Lubecki.

Stan rybactwa jeziorowego i możliwości jego rozwoju.

Gospodarstwo rybne na wodach naturalnych w Polsce, t. j. na rzekach i jeziorach, znajduje się **na b. niskim poziomie.** Do obecnej chwili nosi ono, zwłaszcza w województwach centralnych i wschodnich charakter rabunkowej eksploatacji, a nie racjonalnej gospodarki.

30.000 klm. rzek, które mogłyby być poważnym źródłem produkcji ryb, nie odgrywają w rybołówstwie, mimo swej naturalnej dobrej wydajności, żadnej uchwytnej roli.

Brak jakichkolwiek przepisów regulujących eksploatację na terenach b. zaboru rosyjskiego, nietylko nie pozwala na podniesienie stanu rybołówstwa rzecznego na tym terenie, lecz niweczy w przeważnym stopniu dodatnie znaczenie ustaw rybackich, obowiązujących w Małopolsce i b. dzielnicy pruskiej.

Brak ustawy rybackiej wpływa również i na stan gospodarki jeziorowej w b. zaborze rosyjskim.

Liczne i uciążliwe serwituty ciążące na jeziorach b. Kongresówki, prawo wspólnego połowu na jeziorach Kresów Wschodnich, brak jakichkolwiek przepisów ochronnych — sprawiają, że podobnie jak na rzekach, **nie można myśleć o racjonalnej gosupodarce** rybackiej na lwiej części naszych jezior b. zaboru rosyjskiego, **bez uprzedniego wprowadzenia ustawy rybackiej,** regulującej stosunki prawne, zapewniającej racjonalną ochronę ryb, wreszcie zapewniającej systematyczne zarybianie wód.

Rybołówstwo jeziorne w b. zaborze rosyjskim zawsze było prowadzone w sposób rabunkowy i stało przed wojną na b. niskim poziomie. Nie odgrywało ono też poważniejszej roli w zaspakajaniu potrzeb konsumcyjnych kraju, pokrywanych przez b. obfity, faworyzowany przez rząd rosyjski przywóz ryb z wielkich ośrodków rybołówstwa rosyjskiego, częściowo zaś przez przywóz niemiecki (16.000 kwint. w 1913 roku). Po wojnie przywóz ryb rosyjskich i niemieckich częściowo odpadł, lub został ograniczony, a pod wpływem zapotrzebowania jeziora nasze **zaczęto odławiać intensywniej** niż przed wojną, co przy braku jakiejkolwiek ochrony musi doprowadzić do coraz dalszego ubożenia wód.

Nieco lepiej przedstawia się sprawa rybołówstwa jeziornego w b. dzielnicy pruskiej. Jeziora w tej połaci kraju, jakkolwiek z natury swej mniej żyzne niż na kresach wschodnich, podlegały gospodarce mniej więcej uregulowanej i przedstawiały dochodowe objekty gospodarcze. Stan ich zarybienia obniżył się jednak bardzo podczas wojny. Dalsze pogorszenie nastąpiło w latach powojennych, gdyż intensywność eksploatacji nie zmniejszała się, natomiast dawniej stosowane zarybianie nie zostało wznowione w należytych rozmiarach. W rezultacie wydajność jezior pomorskich również i poznańskich zmniejszyła się wybitnie, nietylko ilościowo, lecz i jakościowo.

Zmniejszona wydajność tak jezior zachodniej jak i środkowej oraz wschodniej części kraju, przy jednoczesnym wzroście kosztów produkcji (narzędzia, robocizna), przy cenach ryb, utrzymujących się naogół na poziomie cen przedwojennych, sprawiły, że **eksploatacja jezior w wielu wypadkach nie opłaca się.** Na zmniejszanie się opłacalności rybołówstwa jeziornego wpływa w znacznym stopniu **brak należytej komunikacji** na wschodzie, a w całym kraju nieprzystosowanie transportu kolejowego do potrzeb rybactwa, wreszcie stosunkowo wysokie opodatkowanie rybołówstwa.

Skutkiem takiego stanu rzeczy jest **stopniowe ubożenie rybaków,** a co zatem idzie, niemożność konkurencji z importem zagranicznym, mimo stosowania ceł ochronnych, i mimo zamknięcia wskutek wojny celnej przywozu z Niemiec. Jedynie mało rozwiniętej konsumcji wewnętrznej należy zawdzięczać, że import ryb słodkowodnych stanowił w r. 1927 tylko 25% własnej produkcji i wartość nadwyżki przywozu nie przekroczyła 6 milj. zł

Głównym warunkiem ochrony naszego rybołówstwa przed całkowitym upadkiem **jest podniesienie jego wydajności.**

Jest to rzeczą możliwą, gdyż naturalne właściwości polskich wód otwartych pozwalają przy racjonalnej gospodarce osiągnąć podniesienie jakościowe i ilościowe produkcji rybnej w takim stopniu, że nietylko zapotrzebowanie rynku w obecnej wysokości byłoby całkowicie pokryte, lecz pozostaćby winny pewne ilości cenniejszych gatunków na eksport.

W obecnej naszej produkcji ryb słodkowodnych zaledwie 15% stanowi t. zw. wybór, t. j. cenniejsze gatunki ryb: szczupaki, leszcze, węgorze, liny, sandacze, sieje itp. (około 20—25% przypada na średniej wielkości płocie, okunie itp., których wartość niższą jest od wartości „wyboru" o 50%. Reszta t. zn. około 50—60% składa się z mało-wartościowych ryb, — drobnych płotek, okuni, jazgarzy, stynek itp., za które rybak otrzymuje około 50 gr za 1 kg., t. zn. mniej niż $1/4$ ceny „wyboru".

Przy racjonalnej gospodarce uzyskuje się natomiast stosunek wręcz odmienny t. zn. „wybór" stanowić będzie około 50%, średnie gatunki około 25%, gatunki małowartościowe — „drobnica" — około 25%. Jest zatem rzeczą możliwą nawet **bez podnoszenia ilościowego produkcji podnieść jej wartość o blisko 70%.**

Sandacz, który wśród ryb słodkowodnych stanowi obecnie główny, pod względem ilości i wartości przedmiot importu (około 16.000 kw. rocznie), znaleść może w większości naszych jezior i rzek doskonałe warunki rozwoju. Tymczasem nasza **produkcja sandacza nie odgrywa** w ogólnych połowach **prawie żadnej roli.**

Hodowla jednego **z najcenniejszych gatunków, jakim jest węgorz,** stanowiący pierwszorzędny materjał eksportowy, była całkowicie zaniedbana i dopiero w ubiegłym roku Dział Ekonomji Instytutu Naukowego Rolniczego w Bydgoszczy zainicjował sprowadzenie większej partji narybku. Praktycznie nieograniczonym rynkiem zbytu węgorza mogłyby być dla nas Niemcy. Nadwyżka importu ryb słodkowodnych do

tego kraju stanowiła w r. 1927 — 50.000 kw. (oprócz karpi), w tem 28.000 kw. węgorzy, z czego Polska eksportowała jedynie 3,5% tej ilości i to prawie wyłącznie z przybrzeżnych morskich połowów.

Przy rozwinięciu hodowli węgorza w naszych wodach, mógłby on zająć na rynku niemieckim dominujące stanowisko, wypierając droższego węgorza duńskiego, czy też szwedzkiego.

Przy obecnej cenie eksportowej, około 5 zł za 1 kg., 5000 kw. tej ryby dałoby pozycję 2,5 milj. złotych, co stanowi przeszło 50% wartości całej nadwyżki naszego importu ryb słodkowodnych (prócz karpi). Ażeby jednak taką podwyżkę dotychczasowej produkcji osiągnąć, należy corocznie wpuszczać po kilka miljonów narybku, sprowadzając go w tym celu z Anglji, po cenie około 9000 zł za 1 miljon.

Poważnym czynnikiem wartościowego podniesienia produkcji wód otwartych i powiększenia wartości naszego eksportu rybackiego mógłby być również i **rak**. Przed wojną **wywóz raków**, zwłaszcza na wschodnich kresach, stanowił znacznie poważniejszą pozycję niż obecnie i podobnie jak obecnie pokrywał prawie całe zapotrzebowanie Niemiec (w r. 1927 zaś ogólny przywóz raków do Niemiec 6.413 kw., z czego przywóz z Polski — 5.999 kw.), które wynosiło n. p. w r. 1913 wraz z reeksportem do Belgji i Francji około 9.500 kw. W obecnym czasie byłoby rzeczą możliwą powiększenie eksportu do dawnych rozmiarów i nawiązanie bezpośrednich stosunków z importerami belgijskimi i francuskimi celem uniknięcia zbędnego pośrednictwa niemieckiego. Na możliwość takiego eksportu wskazuje wielokrotnie wyrażone zainteresowanie firm handlowych w tych krajach. Warunkiem rozszerzenia eksportu raków jest jednak podniesienie jakości produkcji, co w znacznym b. stopniu zależy od wprowadzenia w życie przepisów ochronnych.

L. Dreczkowski.

Egzamina na mistrza rybackiego.

W dn. 23—25 maja odbyły się w Bydgoszczy kursa rybackie, zakończone egzaminami na mistrzów rybackich.

Kurs obejmował następujące wykłady: Hodowla ryb, Choroby ryb i raków (prelegent W. Kulmatycki); Gospodarka jeziorowa, Narzędzia rybackie (prel. L. Dreczkowski); Książkowość, Przepisy rybackie (prel. J. Błażejowski).

Przed komisją egzaminacyjną stanęło 22 osoby, przyczem 16 osób otrzymało dyplomy mistrza rybackiego, 6 zaś egzamin nie zdały i zostaną ponownie zbadani w sierpniu rb. Komisja egzaminacyjna działała z ramienia T-wa Rybackiego na Pomorze i Wielkopolskę w następującym składzie: prezes L. Dreczkowski, ławnicy: B. Krzywoszyński, Losiński, Frankowski, Śniadecki, Zygiert, Kulmatycki i Błażejowski.

Jako prezes komisji muszę zaznaczyć, że dało się zaobserwować niezrozumienie zasad racjonalnej gospodarki przez rybaków, którzy już dłuższy czas nawet spędzili w zawodzie rybackim; nietylko przytem chodzi o znajomość hodowli ryb, ale nawet należytą umiejętność sporządzania narzędzi.

Uważam za swój obowiązek zachęcić młodszych rybaków do staranniejszego szkolenia się w swoim zawodzie. Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy posiada obfitą bibljotekę, co prawda przeważnie z dzieł niemieckich złożoną i chętnie swoim członkom książki wypożycza. Trzeba będzie pozatem co pewien czas urządzać kursy dla przeszkolenia praktycznego w dziedzinie montowania narzędzi, sposobu połowu jak też dla zaznajomienia z postępami wiedzy i nowoczesnemi metodami hodowli ryb.

Kronika.

Fr. Piechocki.

Rybołówstwo jeziorowe w czerwcu i lipcu.

W pierwszej połowie czerwca po majowych zimnach, woda zaledwie zdążyła się ogrzać i wskutek tego nawet w płytkich jeziorach połowy na żaki i więcierze przyniosły mało korzyści. Jednem słowem sezon „żakowy" w tym roku nie dopisał.

W drugiej połowie tego miesiąca zmienna pogoda przerwała rozpoczynające się połowy żakami na wodach głębszych. Wskutek chłodów również opóźniło się tarło linów i karasi.

Na ślępy łowiono po głębszych trzcinach, pomiędzy któremi rośnie także rdestnica. Trafiały się tam większe liny, karasie i wzdręgi, które niewątpliwie zbierały się do tarła. Zwykle jeżeli warunki atmosferyczne nie pozwalają na odbycie tarła gromadnego w miejscach bardziej odpowiednich, t. j. w partjach przybrzeżnych, wówczas te gatunki odbywają tarło pojedyńczo na głębszych miejscach.

Na jeziorach głębokich panuje zastój. Łowiono przeważnie objazdami na „krzesliskach" oraz „objeżdżano" trzciny. Rezultaty tych połowów były niewielkie, lecz w większej części zadawalniały rybaków.

Nocne połowy przywłoką dawały niezłe wyniki, ale przeważnie w tych jeziorach gdzie od wiosny nie używano sieci ciągnionych — głównie włoku. Szczególnie w lipcu połowy te poprawiły się.

Niektórzy rybacy na większych jeziorach w lipcu rozpoczęli połowy wontonami. Najwięcej łowiły się płocie, okonie i wzdręgi. Również nocne „nagonki" na wontony w płytszych wodach, w ostatnim miesiącu miejscami dawały znaczne połowy płoci.

Rybactwo morskie w Izbach Rolniczych.

Wobec znacznego rozwoju rybołówstwa morskiego przybrzeżnego w Prusach w ciągu ostatnich kilku lat, powstała konieczność mianowania zawodowych przedstawicieli rybaków morskich przy poszczególnych Izbach rolniczych. Wydział rybactwa morskiego Naczelnej Izby Rolniczej zwrócił się z powyższym wnioskiem do Izb rolniczych celem przeprowadzenia odpowiednich zarządzeń.

W Polsce na podstawie nowego statutu Pomorskiej Izby Rolniczej — jedynie ta Izba będzie miała delegata Towarzystwa Rybackiego, który będzie reprezentował interesy wyłącznie rybactwa śródlądowego.

Rybołówstwo przybrzeżne na niemieckiem Pomorzu i w Prusach Wschodnich w maju 1929 roku.

Okręg słupski. W pierwszej połowie maja połów łososi, uprawiany przez rybaków z Łeby na kutrach motorowych, wypadł naogół pomyślnie; szczególnie obfity wypadł naogół podych łososi. W drugiej połowie miesiąca wyniki połowów były znacznie gorsze, to też rybacy przerzucili się na płastugi, których jednak złowiono znacznie mniej, niż w roku zeszłym o tym samym czasie. Gdzieniedzie poławiano również śledzie i szproty z dobrym wynikiem. Połów dorszy wypadł słabo, tembardziej, że cena na dorsze majowe jest niska i nieraz nie opłacała kosztów połowu. Łowiono również i węgorze w niewielkich ilościach.

Okręg piławski. Łagodna pogoda sprzyjała uprawianiu połowów, tak przy brzegu, jak i na dalszych wodach. W porównaniu z miesiącami poprzedniemi daje się zauważyć poprawa materjalna wśród rybaków, w związku z pomyślnym połowem. Jednakowoż długi zaciągnięte w czasie ostrej zimy nie zostały jeszcze wyrównane.

W ciągu całego miesiąca uprawiano na wybrzeżu Bałtyckiem połowy łososia, z wynikiem bardzo mizernym. To też zewsząd słyszy się narzekania, że od wielu lat rybacy nie pamiętają tak marnej zdobyczy. W połowie miesiąca rozpoczęto połów dorszy na haczyki, dawał się jednak odczuwać stały brak dobrej przynęty. Dopiero w końcu maja połów się polepszył. Połowy przybrzeżne na włoki ręczne, więcierze i sieci zastawne wypadły naogół nieźle.

Propaganda ryb za pośrednictwem Tow. Ubezpieczeniowych.

W jednem z pism szwedzkich pojawił się przed kilku tygodniami artykuł, zawierający niezmiernie oryginalny pomysł, mający na celu zwiększenie spożycia ryb wśród ludności. Chodzi mianowicie o to, aby zaproponować Tow. Ubezpieczeń przyjęcie na siebie obowiązku pouczania klijentów o zaletach pokarmu rybnego, które zapewnią zdrowie, a wobec tego i dłuższe życie ubezpieczonym. Autor artykułu dowodzi, że znakomity wpływ odżywiania się rybą nie jest jeszcze dostatecznie oceniony i że tylko spopularyzowanie tego cennego pokarmu może zapewnić normalny rozwój społeczeństwa. Towarzystwa Ubezpieczeń, którym powinno zależeć na najdłuższem życiu klijenta podjęłyby się załączania do każdego wysłanego listu krótkiej wzmianki wyjaśniającej zalety pokarmu rybnego. Wynalazca tej oryginalnej propagandy poczynił już odpowiednie kroki na drodze porozumienia się z Towarzystwami Ubezpieczeń, które podobno odniosły się przychylnie do tego projektu.

Poszukiwanie konsumenta.

Wydział rybactwa śródlądowego przy Naczelnej Izbie Rolniczej w Pusach wystąpił z

wnioskiem delegowania prezesów Związków Rybackich w podróż okrężną po kraju celem zbadania poszczególnych rynków zbytu. W związku z powyższym wnioskiem Wydział rybacki domaga się przyznania odpowiednich sum, pozwalających na przeprowadzenie badań w danej miejscowości, gdyż tylko dokładne poznanie miejscowych warunków może **wpłynąć na uregulowanie zbytu ryb.** W okręgach, w których spożycie ryb jest słabiej rozwinięte zostaną zorganizowane propagandowe tygodnie.

Jednocześnie Wydział rybactwa morskiego wystąpił z wnioskiem przyznania niezbędnych środków celem zbadania warunków zbytu na poszczególnych rynkach krajowych, oraz zorganizowania propagandowych tygodni spożycia ryb morskich w niektórych miastach pruskich.

Powstanie Związku Organizacyj Rybackich.

W dniu 22 maja 1929 r. zostało zapisane do rejestru Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy stowarzyszenie pod nazwą **„Związek Organizacyj Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej w m. st. Warszawie".**

Członkami założycielami Związku są następujące organizacje: Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, Wileńskie Towarzystwo Rybackie, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Oddział we Lwowie, Centralne Towarzystwo Rolnicze, Wydział Rybacki w Warszawie. Zadaniem Związku jest uzgodnienie i zespolenie działalności Towarzystw i organizacyj rybackich w Polsce, w celu ujednostajnienia polityki rybackiej i podniesienia stanu rybactwa na wodach śródlądowych i hodowli ryb w Polsce. „Związek Organizacyj Rybackich" składa się z członków: A) Zwyczajnych, B) Wspierających i C) Honorowych. Fundusze Związku składają się: a) ze składek rocznych członków zwyczajnych; b) z opłat jednorazowych i składek stałych członków wspierających; c) z ewentualnych zasiłków i subsydjów rządowych, ciał samorządowych, osób prywatnych i instytucyj społecznych; d) z dochodów własnych, wydawnictw, innych przedsięwzięć lub z majątku własnego; e) z ofiar, darowizn i zapisów. Organami Związku są: 1) Prezydjum, w skład którego wchodzą: Prezes Związku Organizacyj Rybackich, Wiceprezes, Sekretarz generalny i Skarbnik. 2) Zarząd Związku. 3) Rada Główna Związku. 4) Komisja Rewizyjna. Prezesa Zw. oraz Wiceprezesa wybiera Rada Główna na okres trzech lat większością głosów. Dla opracowania określonych dziedzin lub zagadnień rybackich powołuje Rada Główna osobne sekcje fachowe, jak np. Jeziorową, Rzeczną, Stawową, Ekonomiczno-Statystyczną, Naukową, Wydawniczą, Szkolną, Propagandy i t. p.

Ruch Spółdzielczy.

A. Liczkowski,

Spółdzielczość w rybactwie.

Na ostatniem zebraniu Sekcji Rybackiej Ogólnego Związku Niemieckich Izb Rolniczych przedstawione były uwagi co do ruchu spółdzielczego, które mają zupełne zastosowanie i w naszych warunkach. Uwagi te podajemy niżej w obszernem streszczeniu.

Aby należycie zobrazować problem ruchu spółdzielczego, wypada przedstawić go w ogólnych ramach zadań gospodarstwa krajowego. Każde przedsiębiorstwo jest małem tylko kółeczkiem w wielkiem mechanizmie gospodarki ogólnokrajowej, to też poczynania rządowe i gospodarka prywatna są najściślej ze sobą związane. Niewiele więc pomaga oglądać się bezradnie na pomoc tylko Rządu, bo właśnie dobrobyt Państwa zależny jest od pomyślnego stanu jednostek. Jeśli więc gospodarka prywatna nie rozwija się należycie, to i Państwo nie będzie w stanie przyjść ze skuteczną pomocą.

Nie ulega wątpliwości, że rybołówstwo w stosunku do innych gałęzi gospodarki krajowej, **najbardziej odczuwa ciężkie położenie powojenne.** Z kredytów zagranicznych, którym inne gałęzie gospodarki krajowej szybszy zawdzięczają rozwój, nie osiągnęło rybactwo bezpośrednio wiele korzyści, pośrednio zaś o tyle, że wskutek szybszego rozwoju w przemyśle wzmogła się również i siła nabywcza konsumenta. Czy jednak da się to ująć?

Pozostaje więc rybactwu **wkroczyć na drogę samopomocy i we wspólnej pracy, — pracy spółdzielczej,** znaleść skuteczny sposób naprawienia szkód, jakie nas w bliskiej przyszłości spotkać mogą. Starania te podjąć należy nietylko ze względu na polepszenie sytuacji w rybołówstwie, ale także z uwagi na nasze ogólne położenie gospodarcze. Wtedy dopiero da się ocenić, jak ważną jest kwestja zwiększenia popytu na produkty rybne.

Wykazaliśmy w innem miejscu („Ryba" nr. 5), jak ważnym czynnikiem podniesienia konsumcji, jest dostarczanie dobrego gatunku

ryb i zaznaczyliśmy dobitnie, że podniesienie jakości osiągnąć się da tylko drogą należytego traktowania ryb, czystego, umiejętnego opakowania i zaopatrzenia towaru w środki ochładzające, wreszcie przez należyte uwzględnienie sytuacji rynkowej.

Zapomocą tych tak prostych środków, jak również przy zastosowaniu jaknajwiększych oszczędności, osiągnąć musimy największe korzyści.

Należy uwzględnić fakt, że nasi konsumenci nie uważają ryby za potrawę codzienną lub przynajmniej tak popularną jak np. ziemniaki, kapusta, wreszcie mięso itp. Ryba jest uważaną raczej jako artykuł luksusowy, podaje się ją u nas zwykle w dnie świąteczne lub z okazji jakiejś uroczystości familijnej. Nie uważa się ją zatem jako niezbędny a tani produkt spożywczy — jak zagranicą.

Jeśli więc, wskutek pogorszenia sytuacji gospodarczej, nastąpi ze strony konsumenta ograniczenie siły kupna, wówczas ograniczenie to odczuje przedewszystkiem przemysł rybacki, bowiem konsument będzie oszczędzał tam, gdzie to najmniej odczuje, — a więc w pierwszej linji na rybach.

Byłoby to w tym wypadku b. niekorzystnem, trudnem do pokonania zjawiskiem, zwłaszcza, gdyby ten produkt nie odpowiadał już teraz wymaganiom konsumenta. Trzeba więc wytężyć wszelkie starania, **aby dostarczać towar w najlepszym gatunku**, i wówczas tylko, ryba, jako podukt chętnie widziany, może na rynkach stałe zająć miejsce. Powinniśmy więc już obecnie **własnemi siłami** starać się zapobiec możliwym ewentualnościom zmniejszenia siły kupna, bo jeśli w rozwoju gospodarki krajowej nastąpi stagnacja, wówczas wołanie o zasiłek pod adresem władz, byłoby bezskutecznem. Władze bowiem nie byłyby w stanie dopomóc, nie mając na to środków, płynących z gospodarki krajowej. Zła gospodarka, jak zaznaczyliśmy wyżej, odbija się w równej mierze i na finansach państwa.

Z jakiejkolwiek strony rozpatrujemy problem żywotności przemysłu rybackiego, przychodzimy zawsze do tego jedynego pewnika, że **rybołówstwo musi wytężyć wszelkie siły, aby wobec zanikającej siły kupna,** oraz ze względu na import zagraniczny, nietylko zabezpieczyć, ale i podnieść warunki zbytu.

Wiemy dobrze, że konkurencja zagraniczna z wytężeniem dąży, by dla swych produktów zdobyć dalsze rynki zbytu. Tendencja ta zagranicy daje się również spostrzec i w przemyśle rybnym.

To grożące nam niebezpieczeństwo nie można lekceważyć. Zagranica posiada znakomicie urządzone chłodnie, ulepszenia transportowe, zniżki taryfowe etc. Towar eksportowany jest tylko w wyborowym gatunku, podczas gdy ryby mniej wartościowe z eksportu są wykluczone. Te i tym podobne ulepszenia zagranicy, są dla naszego przemysłu groźnem memento!

Jeśli zagranica wysyła wyłącznie tylko wysortowany gatunek ryb, to rzecz naturalna, że gospodyni oceniając towar według jego wyglądu, chętniej nabędzie go bez względu na pochodzenie zagraniczne. Powinniśmy więc, chcąc podjąć się skutecznej walki z niebezpieczną konkurencją, brać sobie przykład z zagranicy. Następnie, w myśl przysłowia: „w jedności siła", zorganizować się do pracy wspólnej nad podniesieniem produkcji a tem samem i zbytu, wspólnej walki z konkurencją. Tylko kooperatywa może odważyć się podnieść rzuconą nam rękawicę. Dla niej, jako takiej, otwiera się tu szerokie i wdzięczne pole skutecznego działania.

Nieodzowną więc rzeczą skutecznego przeciwstawienia się konkurencji zagranicznej, **jest współpraca tej licznej rzeszy małych pro-**

ducentów, którą należy jaknajprędzej zapoczątkować, bo im dłużej ociągamy się, tem silniejszy napór przeciwnika, tem silniejsza dążność do zapełnienia naszych rynków jego znakomitemi wyrobami. Im później staniemy do tej walki, tem cięższą ona będzie, zwłaszcza przy braku kapitału, z którym to brakiem, jak wyżej nadmieniliśmy, — poważnie liczyć się należy.

Więc tylko przez współpracę, jedność i chęć porozumienia się, dojść możemy mimo trudności gospodarczych i finansowych, do wspólnego celu.

Zrzeszenie się i samopomoc producentów nie spowoduje bynajmniej uszczuplenia zakresu działania istniejących już dziś organizacyj, — przeciwnie — potrzeba nam uzupełnienia i rozszerzenia pola pracy, a więc też i współpracy poszczególnych organizacyj. Nie można nam prowadzić krótkowzrocznej polityki! Jeśli każdy z nas swoją własną pójdzie drogą, nie dojdzie nią daleko! Tylko przez rozumną i celową współpracę, tak pośród rybaków, jak i organizacyj, wznieść się może przemysł rybacki, bowiem: „W jedności jest siła".

Dział Naukowy.

Doświadczenia ze znaczeniem flonder w zatoce gdańskiej.

Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa w Bydgoszczy rozpoczął w ubiegłym roku doświadczenia ze znaczeniem flonder i w związku z tem wypuścił w listopadzie i początku grudnia 1928 r. w Zatoce Gdańskiej, w pobliżu Helu, blisko 1000 sztuk zaopatrzonych w znaczki flonder, dwóch gatunków — storni (Pleuronectes flesus) i zimnicy (Pleuronectes limanda).

Doświadczenia te zmierzają do ustalenia szybkości wzrostu, miejsca pobytu i odległości wędrówek flonder i powodzenie tych badań zależy od tego, w jakiej ilości zwrócone zostaną Zakładowi Naukowemu znaczone egzemplarze ryb, które trafią do połowu rybakom. Znaczenie flonder uskutecznione metodą duńską, zapomocą okrągłych płytek kauczukowych, umieszczonych z obu stron płetwy w pobliżu głowy i połączonych ze sobą srebrnym drutem. Na jednej z płytek wyryte są litera „P" (Polska) oraz numer kolejny oznaczonego okazu, który został przed wypuszczeniem zmierzony i zważony.

W swoim czasie rybacy na wybrzeżu polskiem i gdańskiem zostali powiadomieni o doświadczeniach, za pośrednictwem Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, a na wybrzeżu Pruskiego Pomorza i Prus Wschodnich za pośrednictwem Niemieckiego Związku Rybactwa Morskiego w Berlinie, który zaofiarował swoją pomoc i współpracę, przyczem rybacy zostali wezwani do zwracania okazów ryb z dokładnemi informacjami odnośnie miejsca i czasu połowu; o ileby był zwrócony tylko sam znaczek z numerem potrzebne byłyby dane co do długości ryby (od pyska do końca ogona) oraz co do wagi.

Ponieważ powodzenie doświadczeń zależeć będzie od ilości nadesłanych egzemplarzy ponownie złowionych flonder, zostały dla zachęty ustalone następujące nagrody:

1. za nadesłanie ryby ze znaczkiem wraz z informacjami — w Polsce 3 zł, w Gdańsku 2 guldeny, w Niemczech 2 marki;

2. za nadesłanie znaczka wraz z podaniem długości i wagi ryby oraz miejsca i czasu połowu — w Polsce 2 złote, w Gdańsku 1 gulden, w Niemczech 1 markę.

Dane te należy skierowywać z wybrzeża polskiego i gdańskiego pod adresem **Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni,** dla Działu Ekonomji i Organizacji Rybactwa; z wybrzeży zaś pruskich pod adresem Seefischerei Verein, Berlin.

Kongres oceanograficzny w Sewilji.

W początku maja odbył się w Sewilji pierwszy kongres międzynarodowy, poświęcony zagadnieniom oceanografji i hydrografji kontynentalnej. W kongresie wzięło udział 35 państw, wysyłając swych delegatów oficjalnych oraz przedstawicieli instytucyj naukowych. Obrady kongresu trwały od 1—7 maja i odbywały się w 2 sekcjach: oceanograficznej i hy-

drologicznej. Ogółem przedstawiono na 5 zebraniach sekcji oceanograficznej 31 referatów, oraz złożono 11 prac większych; na sekcji hydrologicznej na 4 zebraniach przedstawiono 13 referatów i złożono 3 większe prace. Ogólna ilość członków kongresu wynosiła przeszło 150 osób, w tem delegacja hiszpańska około 50 osób i delegacja francuska 30 osób. Skład delegacji polskiej: prof. M. Siedlecki — przewodniczący, oraz J. Borowik z Instytutu Naukowego w Bydgoszczy, kap. Sliwerski z biura hydrograficznego Marynarki Wojennej i nacz. Zubrzycki z biura hydrograficznego Ministerstwa Robót Publicznych. Z Polski były zgłoszone 2 referaty, oba przez p. J. Borowika, na temat: „Wpływ Wisły na Zatokę Gdańską“ w sekcji oceanograficznej i „Perjodyczność wahań odpływu Wisły“ w sekcji hydrologicznej. Kongres powziął szereg uchwał nie pozbawionych ogólnego znaczenia, w szczególności na wniosek sekcji hydrologicznej — odnośnie międzynarodowego badania zjawisk przy powstawaniu mielizn w deltach, oraz co do ujednostajnienia terminologji hydrologicznej.

Ze względu na obopólne korzyści wynikające z zetknięcia się hydrografów i hydrologów kontynentalnych z oceanografami postanowiono kontynuować obopólne kongresy i upoważniono hiszpański komitet organizacyjny do poczynienia przygotowań i zwołania następnego kongresu, który według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się w południowej Afryce w 1932 roku.

M.

Wydawca: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Rzepecki
Drukiem: „Drukarni Bydgoskiej“, Bydgoszcz, ul. Poznańska nr. 29/30.